

Rok I

Kraków, dnia 29 kwietnia 1923

Nr 14

POLSKA ODRODZONA

TYGODNIK

POŚWIĘCONY SPRAWOM OŚWIATOWYM, SPOŁECZNYM I RELIGIJNYM

Treść Numeru :

- 1) *Modlitewnik Narodowy.* — 2) *Współczesna Europa a idea Chrystusowa.* — 3) *Człowiek.* — 4) *Pierwotny Kościół chrześcijański a władza biskupów w świetle historycznem.* — 5) *Sprawa polskiego Kościoła Narodowego w okresie reformacji.* — 6) *Fałszywy klejnot.* — 7) *Wojujący Kościół.* — 8) *Dokument miłości chrześcijańskiej.* — 9) *Korespondencje : W odpowiedzi „Gazecie Łomżyńskiej”. Kościół Powszechny a Narodowy. O Celibat. Nastroje w Częstochowie.* — 10) *Wielki krok naprzód.* — 11) *Kronika.* — 12) *Odpowiedzi Redakcji.*

Prenumerata: kwartalnie 5000 Mp, miesięcznie 2000 Mp.
Numer pojedynczy 500 Mp. — W Ameryce: 3 dolary,
rocznie. *Konto czek. PKO. w Warszawie 151.854.*

Redakcja i Administracja: *Kraków-Dębni, Madalińskiego 7.*

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: *Ks. Jan Tomaszewicz.*

Drukarnia Ludowa w Krakowie, ulica Dunajewskiego Nr 5, Telefon Nr 1310.

MODLITEWNIK NARODOWY

WIERZE JULJUSZA SŁOWACKIEGO

Wierzę w Boga Ojca wszechmogącego, stwórcy ducha wszelkiego, przez którego dzieje się wszelka widzialność i wszelkie ciało zostało stworzone.

Wierzę w Chrystusa, Syna Bożego — jako w słowo świata, który nas, duchy i członki swoje, jednoczy — sprawę naszą ku celom bożym prowadzi — a objawion w ciele ludzkim, ukrzyżowany był — i z ciałem zmartwychwstał — i uniesiony jest w obłoki.

Wierzę w Ducha Świętego, który z Chrystusa i Stwórcy urodzony, nakarmią wszelki duch ziemski i siłą twórczą napędza.

Wierzę w Kościół jeden na ziemi — i w pasterza jednego — i w związek nasz ze świętymi — i w przemienienie świata, które ma być przez duchy nasze i pracę naszą i miłość naszą i modlitwę naszą, przez którą zmartwychwstanie ciała wszelkiego nastąpi — i żywot wieczny i królestwo boże widzialne nastanie na ziemi.

HYMN ANTONIEGO LANGE

Bogu nieznanemu chwała wiekuista dziś i na wieki! Duchom przyszłości, pokoleniom nieurodzonym, prawdom utajonym, objawieniom niespodziewanym — chwała! Chwała bohaterom ludów, chwała myślicielom i mędrcom, chwała niewiastom wybranym, chwała wieszczkom i prorokiniom, chwała marzycielom i prorokom! Duchom bolejącym, duchom czuwającym, duchom spragnionym, słońcom wschodzącym — chwała! Chwała Godzinnie, która się zbliża! Bogu na niebie, człowiekowi na ziemi — chwała wiekuista!

MODLITWA ANTONIEGO LANGE

Boże nieznany, światło idealne, światło promienne, które nam w sercach jaśniejesz! Pierwotórdo marzeń i natchnień — ukaż nam swe oblicze, abyśmy z Rzeczywistości wypłynęli i najwyższą osiągnęli Możliwość! Demiurgi pokoleń nowych — tracimy z wolna zmysł rzeczywistości, a możliwości nie znamy; widzimy rzeczy niewidzialne, a na widzialne ślepi jesteśmy, — i oto — wrogi rzeczywistości — wyciągamy z niej to, co jest w niej najrzeczywistszym — cierpienie! Boże nieznany! oddal nasze cierpienie — światłem ideału rozjaśnij nam rzeczywistość lub ją nam usuń z przed oczu, gdyż jesteśmy jako ptaki, co po niebie latać umieją, ale po ziemi chodzić zapomniały, a mocnym tylko bywa duch, co sięga najwyższej w niebiosach i najgłębiej w ziemię przenika...

PSALM

Pan Bóg ucieczką, ratunkiem,
Pan Bóg obroną naszą.
Już przygody z frasunkiem
Najmniej nas nie ustraszą,
Choć ziemia z miejsca stąpi,
Morze góry zatopi,
Pan Bóg obroną naszą.
Niech się morze, jak chce sroży,
Niech się piasek na brzeg toczy,
Niech srogością góry trwoży,
Miasta powodzą mocy.
Jednak gdzie przydzie ciężka
Tam Pan Bóg swym nie omieszka
Pan Bóg obroną naszą.
Niech się świat burzy, niech miesza
Wszystko przepelźnie snadnie
Niech się ziemia, chwieje, wiesza
Niech trzaśnie i przepadnie
Wszakżeśmy już nie sami
Pan Bóg obroną naszą.

Z Kancjonału Seklucjana z r. 1547.

WSPÓŁCZESNA EUROPA A IDEA CHRYSZTUSOWA

Europa przebywa obecnie ciężką chorobę. Jej cywilizacja, jej kultura, zatruta krwią przelaną przez Wojnę Światową i rozbudzoną szaleńcami narodowych nienawiści, przywalaona głębokim pokładem niesłychanych i niewidzianych nigdy

przedtem kłamstw, naniesionym przez nikczemną prasę i europejskich „mężów stanu“, czyni w tej chwili wrażenie, jak gdyby znajdowała się w okresie przedśmiertnej agonii, a nawet zupełnego rozkładu.

Coraz wyraźniej i coraz nieznośniej napęlnia atmosferę życia w Europie fatalny fetor rozkładu i zgnilizny moralnej, i coraz też częściej rozbrzmiewa wśród narodów okrzyk trwogi. Z każdym dniem mnożą się na Zachodzie głosy, wzywające udręczone i opętane kłamstwem i nienawiścią narody do opamiętania, do uczynienia szczerego porachunku sumienia, do skruchy i zawrócenia z drogi, która wiedzie Europę coraz pospieszniej ku przepaści, ku śmierci kultury i cywilizacji, która grozi jej nowym zalewem przez „dziewiątą falę“ barbarzyństwa i dzikości.

I czyż nie ma w Europie w chwili obecnej **idei moralnej**, dość żywej, dość czystej i mocnej, któraby mogła oczyścić powietrze, ożywić umierającą kulturę, znów uczłowieczyć serca i sumienia, skuć nowym węzłem braterstwa ludy, tchnąć nowego Ducha w zmaterializowany i omdlały postęp?... Chrystus, który dwa tysiące lat temu oddał żywot na krzyżu, za wybawienie ludzkości, której podobny wówczas, jak dziś, los zagrażał, zalewa się dziś krwawemi łzami,

Skonfiskowano!

Napróżno wyteżał ku nim wzrok i słuch świat cywilizowany w czasie bratobójczej wojny: „Ugaście ten pożar straszny! Obudźcie serca i sumienia! Przerwijcie potężnem słowem wiary i mocy od Boga wam danej ten krwotok okropny! Przerwijcie Bożym nakazem tę rzeź niewinnych i szalonych!“ —

Skonfiskowano!

Napróżno zwraca ku nim błagalny wzrok i dziś wielu z pośród nękanych śmiertelną trwogą w Europie, udręczonych do ostateczności potworną orgją kłamstwa i nienawiści, szukających gorączkowo oparcia dla umierającej, lub odzyskania już dawno utraconej wiary. Czyżby nie widzieli tych spojrzeń błagalnych, nie słyszeli tych jęków i okrzyków trwogi

Skonfiskowano!

* * *

A przecież nie podobna nawet w marzeniu dopuścić, by człowiek zdolnym był stworzyć jeszcze kiedykolwiek i narzucić światu ideę wznioślejszą, piękniejszą i bliżej go ku Bogu podnoszącą, jak idea Chrystusowa, idea miłości, braterstwa, współpracy, przebaczenia i wyrzeczenia się! Idea to wiecznie żywa, tak samo piękna i wzniosła dziś, jak przed dwoma tysiącami lat i tak samo zdolna oczyszczać, pokrzepiać i ku Bogu podnosić ludzkie dusze i serca.

Tylko idea ta zgubioną została przez ludzi w pomroce wieków! Idea — kropla krwi z pod cierniowego wieńca, niby rubin przezczysty, potoczyła się z ręki tych, którzy jej strażnikami byli, i zgubiła się w śmietniku ludzkich żądz i namiętności.

Skonfiskowano!

* * *

I naczóż bić dziś czołem o mur i szukać nowej idei moralnej, gdy ona może być tylko odbłaskiem, powtórzeniem pod inną nazwą lub w nowej oprawie — idei Chrystusowej! Idzie więc tylko o to, by rozbudzić na nowo wśród zdziczałych

przez wojnę ludów omdlałą religijność, by rozdmuchać na nowo ukryte w najgłębszych pokładach wewnętrznego życia zarzewie dawnego chrześcijańskiego ognia, ożywić na nowo zatarte ideały miłości bliźniego i zdolności do poświęceń, których tylko ewangelja nauczyć może.

Skonfiskowano!

Życie duchowe społeczeństwa ludzkiego zmienia się ustawicznie; życie jest wszakże wiecznym ruchem. Obecna zaś chwila, ta ciężka niemoc, w którą zapadła Europa, wymaga osobliwego lekarza i osobliwej metody leczenia, żywej i natchnionej i działającej bezpośrednio. Niemożliwą jest też rzeczą, by dusza człowieka współczesnego, tak przecież różna od duszy człowieka średniowiecznego, leczoną być mogła sposobami, stosowanymi w średnich wiekach, —

Skonfiskowano!

Skonfiskowano!

a przecież Chrystus Pan pragnął ludzi uczynić wolnymi, a nie naodwrot, ani też nie chciał zmieniać jarzma jednego na inne, stokroć nieznosniejsze, bo duchowe!

* * *

Niema zaiste lepszego leku na rany i niemoc narodów Europy od Ewangeliji i Kazania na Górze! Jeni lekarze, którzy lek ten Boży ludom niosą, odmienić muszą serca i suknie i stać się podobnymi do ewangelicznych rybaków. Nie władcami sumień i sędziami winni być i nie z możnymi tego świata — sami możni — ręka w rękę iść, ale Miłosiernymi Samarytaninami, braćmi i sługami ciemnych, słabych i cierpiących, mówiącymi do nich jako równi do równych i wolni do wolnych — głosem wspólnym i przez wszystkich zrozumiałym. Nie tajemnice i symbole, nie dające się rozwiązać, winni im nieść, ale słowa miłości i prawdy proste i jasne, balsam dla ran i pokrzepienie serc. Oto służba sług Syna Człowieczego, oto Rubin krwi, co spłynęła z pod Jego Cierniowego Wieńca, zagubiony w śmietniku niskich żądz i namiętności.

Cz. Wr.

Skonfiskowano!

Ośmioro błogosławieństw tak z Rzymu dziś dzwoni: Błogosławieni krwawej, a orężnej dłoni, Którzy miecza ucisku nie zdejmują z brusa, Bo tym dany na piersi będzie znak Chrystusa¹; Błogosławieni kupcy, którzy złoto liczą, Bo ci ziemię, krwią świętych zlaną, odziedziczą; Błogosławieni pyszni, potężni mocarze, Bo tym w świątyniach Pańskich zbudują ołtarze; Błogosławieni wszyscy, co podnieśli głowy Nad nędzę ubogiego i nad starość wdowy; Błogosławieni, którzy obalają krzyże, Którzy kapłanów Pańskich trzymają w jasyrze; Błogosławieni, którzy panują nad światem, Tych Następcą Chrystusa opowie się bratem. Błogosławieni wiary świętej krzywdziciele, Bo ich imiona będą wyrte w Kościele.

M. Konopnicka.

¹ Order Chrystusa, dany Bismarckowi przez papieża (P. a.).

CZŁOWIEK

Bóg stworzył człowieka na wyobrażenie swoje. Stworzył mężczyznę i niewiastę i rzekł do nich Bóg: „Rozradzajcie się i rozmnażajcie się, i napelniajcie ziemię i czyńcie ją sobie poddaną.“ Wiara jedynie odsłania rąbek tej głębokiej tajemnicy, dając wyczerpującą odpowiedź na pytanie, wiecznie trapiące ludzkość, skąd jesteśmy, w jakim celu tutaj przebywamy i dokąd zdążamy.

Człowiek posiada ciało i nieśmiertelną duszę, ciałem swem tkwi w ziemi, duszą zaś ulata hen, aż do tronu Bożego. Dusza ludzka wyposażoną jest rozumem i wolną wolą. Te dwa drogocenne dary wynoszą człowieka ponad wszelkie stworzenie. Dusza ludzka jest przybytkiem wiary, nadziei, miłości, szlachetności, zapалу do czynu, zaofiarowania się dla dobra bliźnich. Powiedział pewien mędrzec, że każdy człowiek stanowi świat dla siebie; tak, dusza ludzka jest tym cudnym światem, odzwierciadlającym w sobie boskość, o czym tak pięknie wyraża się Pismo św.: „Jesteście Bogowie i synowie Najwyższego wszyscy“.

Wszystkie stworzenia, wszystkie siły przyrody, tak znane, jakoteż dotąd niezbadane, stoją do usług człowieka. Niebo, ziemia, woda, powietrze i ludzie, a nawet Bóg sam pracują, by nam przysporzyć codziennego posiłku. Przepiękne drzewa, ptactwo wszelkiego rodzaju, słońce i ziemia nie wiedzą, skąd ich piękność, ich żyźność pochodzi, one służą człowiekowi. Człowiek jednak obdarzony rozumem i wolną wolą, winien Stworzycielowi oddawać cześć za te wszystkie dary, które

z rąk Jego pochodzą; o tem śpiewamy w pieśni naszej: „Boże, dlatego dałeś nam życie, byśmy Cię czcili, kochali.“

Bóg stworzył ludzi do szczęścia, aby Go poznawali, czcili, kochali, uwielbiali. Szczęście nasze, radość i pokój ducha niczem nie zamałowany, polega jedynie na poznaniu Boga. W miarę poznawania Boga, Jego dobroci, hojności względem nas, powstaje w nas uczucie wdzięczności, objawiające się w miłości, czci, gorącej modlitwie, czyli rozmowie z Bogiem. „Czego chcesz od nas Panie, za Twe hojne dary? Bądź na wieki pochwalon, nieśmiertelny Panie, Twoja łaska, Twa dobroć nigdy nie ustanie.“

Miłujemy Boga, spełniając Jego przykazania, idąc z pomocą braterską dla potrzebujących, znosząc cierpliwie znoje i trudy tego życia.

Służymy Bogu, skoro prowadzimy cnotliwe życie, gdy wystrzegamy się występku, spełniamy pilnie nasze obowiązki, gdy przyczyniamy się do dalszego rozwoju nas samych i naszych współbraci.

Wielką jest godność człowieka, wielkiem jest jego posłannictwo; ma on poznawać Boga i do tej znajomości doprowadzać swe otoczenie. Tak wielkiego zadania dokonać może tylko wtedy, jeśli w świetle wiary stawia się wobec tych zagadnień — skąd jestem, w jakim celu i dokąd zmierzam.

Jesteśmy gośćmi, jesteśmy przechodniami na tej ziemi, droga nasza daleka, gdyż jej celem: wieczność.

Ks. Dr A. P.

PIERWOTNY KOŚCIÓŁ CHRZEŚCIJAŃSKI A WŁADZA BISKUPÓW RZYMSKICH W ŚWIELE HISTORYCZNEM

Historja uczy nas, że Odnowiciel świata, Jezus Chrystus, pragnąc odrodzić ludzkość, głosił naukę, w której zawarł najwyższe ideały i wskazał środki wiodące do ich urzeczywistnienia. Aby jednak z tej nauki korzystali nie tylko Jego rodacy i współcześni, ale ludzkość cała po wszystkie czasy, powołał Chrystus Apostołów do głoszenia swych zasad, ustanowił ko-

ściół i obrzędy religijne, mające na celu uświęcenie i odrodzenie ludzi.

Lecz nauka Jezusa sprzeciwiała się poglądom ówczesnych przewodników synagogi żydowskiej i społecznemu porządkowi w starożytnym państwie rzymskiem. Te przeto dwie władze: duchowna żydowska i świecka rzymska porozumiały się między sobą i postanowiły zgładzić

Wielkiego Reformatora-Chrystusa. Cel ich wkrótce został osiągnięty i wielki Odrodziciel świata umarł na krzyżu.

Ze śmiercią Chrystusa nie zginęła Jego nauka. Uczniowie Jego podjęli myśl swego Mistrza i rozpoczęli głosić ją światu. Najpierw głosili oni Ewangelię w Palestynie; stopniowo jednak rozszerzyli zakres swej pracy na całe ówczesne państwo rzymskie. Skutkiem tej pracy misyjnej Apostołów i ich uczniów powstały liczne gminy chrześcijańskie, rozsiane na całym obszarze cesarstwa.

Nauka Chrystusa, jako też ustrój pierwotnego kościoła, z jednej strony przyciągały szerokie masy ludu, z drugiej jednak doprowadziły do walki śmiertelnej z ówczesnym światem pogańskim i rządem państwa rzymskiego.

Chrześcijanizm dawał ludziom nową, wzniosłą naukę. Niósł on biednym i uciesnionym pociechę, głosił Ewangelię braterskiej miłości i pomocy, szerzył zasadę równości, darząc prostych i maluczkich godnością ludzką, narówni z możnymi. Chrześcijanie, wprowadzając w czyn naukę swego Mistrza: „kochaj bliźniego, jak siebie samego“, tworzyli organizacje oparte na tem przykazaniu. W gminach chrześcijańskich pomagano z ofiar dobrowolnych bliźnim w wypadku nędzy, choroby, bezrobocia i innych nieszczęść. Ludzie więc znajdowali tam pociechę i pomoc.

Gdy światło nauki chrześcijańskiej błysnęło wśród pogan, znalazło oddźwięk wśród ludu. Masy ludowe, upośledzone pod względem społecznym i błądzące w ciemnościach chaosu religijnego, znalazły w chrześcijanizmie źródło swego duchowego i społecznego odrodzenia, więc gromadziły się do Kościoła Chrystusowego. Z drugiej strony rzymskie sfery rządzące, z imperatorem na czele, zajęły wrogie stanowisko względem chrześcijan. Obawiały się one, że chrześcijanizm swemi zasadami podminuje ówczesny ustrój polityczny i społeczny państwa i położy kres ich panowaniu.

Świat pogański głosił ucisk, — chrześcijanizm niósł wolność; pogaństwo brnęło w chaosie religijnym, — chrześcijanizm niósł jasną i wzniosłą naukę o dobroci jednego Boga; światopogląd pogański stworzył rządy despotyczne, nauka chrześcijańska promieniowała ideą demokratyzmu;

poganie wytworzyli różnicę stanową, — chrześcijaństwo zacierało te różnice, uważając wszystkich ludzi za równych między sobą, za braci, za dzieci jednego Ojca-Boga. Te dwa światopoglądy nie mogły obok siebie istnieć. Musiało przyjść między nimi do walki.

Broniąc starego porządku rzeczy, swej władzy despotycznej i swych przywilejów klasowych, rząd rzymski ogłosił chrześcijan jako wrogów ładu, jako nieprzyjaciół państwa. Naród rzymski, ślepo uległy woli cesarów, patrzył na chrześcijan ich oczyma; gdy więc spadały na państwo jakie nieszczęścia lub niepowodzenia, winę tego składano na chrześcijan. Tak np. Neron, chcąc odwrócić od siebie podejrzenie podpalenia Rzymu, zwraca je na chrześcijan. Djoklecjan, zniósłszy ostatnie szczątki ustroju republikańskiego, przekształca państwo rzymskie w monarchję despotyczną. On też najwięcej prześladował chrześcijan jako mniemanych wrogów zaprowadzonego przez siebie ustroju państwowego. Lała się obficie krew męczenników, lecz była ona niejako nasieniem Kościoła. Na miejsce jednego męczennika stawało dziesięciu nowych wyznawców Chrystusa. Kościół chrześcijański, pomimo prześladowań, rozszerzał się i przyciągał do siebie coraz większe masy ludu. Równocześnie z szerzeniem się chrześcijaństwa rosła jego potęga i siła moralna.

W wieku III, Kościół Chrystusowy doszedł już do takiej siły, której lekceważyć nie można było. W tym czasie państwo rzymskie przeżywało bardzo krytyczne chwile. W różnych prowincjach powstawali nowi cesarze, a żaden z nich nie posiadał władzy nad całym państwem. Wybuchaly bunt jak w Brytanji, Galji, Afryce, które z małemi przerwami trwały aż do upadku państwa rzymskiego. Na południowym wschodzie państwa powstało cesarstwo wschodnie. Germanowie wtargnęli do Galji. W tych warunkach imperatorowie rzymscy nie czuli się silnymi i pewnymi władzy. Przezorniejsi z nich zrozumieli, że trwała podstawą ich tronu mogą być chrześcijanie, wierni swej przysiędze i lojalni obywatele państwa, którzy dosyć silnie zorganizowani, stanowili siłę poważną. Te więc racje polityczne skłoniły władców rzymskich do zaprzestania prześladowań chrześcijaństwa i szukania

u niego pomocy. Ten nowy stosunek do chrześcijan uwydatnił się silniej w czasie walki między cesarzem Konstantynem, a Maksencjuszem. Konstantyn pragnąc zjednoczyć państwo rzymskie, podjął walkę przeciw współcesarzowi Maksencjuszowi. Gdy ten sprzyjał poganom, Konstantyn wysunął przeciwko niemu chrześcijan, wziął ich pod swą opiekę, oparł się na nich i w pobliżu Rzymu pokonał swego przeciwnika. Po tem zwycięstwie Konstantyn ocenił należycie siłę moralną i potęgę chrześcijan, a pragnąc mieć w nich swych sprzymierzeńców, ogłosił edykt w Medjolanie w roku 313, w którym chrześcijaństwu przyznał prawa równe z innymi religiami. Gdy zaś w czasie wojny z Licinjuszem Konstantyn zwrócił się o pomoc do chrześcijan i przy ich poparciu pokonał swego przeciwnika, wtedy okazało się niezbicie, że chrześcijanie, aczkolwiek pokorni i cisi, stanowią jednak taką potężną siłę, która zaważyć może na szali losów państwa rzymskiego i której lekceważyć nie wolno.

Cóż jednak wpłynęło na to, że chrześcijanie z tak małej garstki, pomimo ciężkich, krwawych i częstych prześladowań urosli w taką siłę? Nikt nie zaprzeczy, że zasady nauki Chrystusa miały tę moc przyciągającą; prawda w nich zawarta dawała ludziom tę siłę, która przewyciężała wszystkie zapory, która prowadziła ich przez śmierć i tortury do celów wyższych, jakie wskazał Chrystus. Z drugiej strony nie małą rolę odegrał w tej walce ustrój i organizacja pierwotnego Kościoła. Przedstawiał się on zaś następująco: Władza i rząd w pierwotnym Kościele chrześcijańskim nie spoczywały w rękach jednostek, ale należały do całego zgromadzenia wiernych. Nie zarządzili tam ani biskupi lub księża, jak to ma miejsce w dzisiejszym kościele rzymskim. Jeżeli zajmowali oni urzędy kościelne, to traktowali je jako obowiązek włożony na nich przez gminę, a nie jako godność i władzę, któraby dawała im prawo do rządów nieograniczonych. Wierni wybierali z pośród swego grona ludzi starszych, zdolniejszych, gorliwszych, którym powierzali sprawowanie czynności religijnych, ale władza pozostała w rękach zgromadzenia. Ten zaś ustrój i organizacja Kościoła zaprowadzo-

ne zostały nie przez pojedynczych członków jego, ale na mocy nakazu Chrystusa. Gdyby Apostołowie, ludzie prości i niewykształceni, nie byli otrzymali od Chrystusa wskazówek, dotyczących ustroju i organizacji Kościoła, to wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, wzorując się na ustroju synagogi żydowskiej jak i państwa rzymskiego, gdzie był ustrój monarchiczny, byliby przeszczepili ten system i do Kościoła. Jednak nie uczynili oni tego. Świadczą o tem niezbicie Dzieje Apostolskie, podające historję Kościoła pierwszych kilku dziesiątków lat. Tak n. p. gdy miano wybrać na miejsce zdrajcy Judasza nowego Apostoła, wyboru tego dokonywa nie Piotr lub inni Apostołowie, ale zgromadzenie wiernych (Dzieje Ap. I. 23—26). Wyboru siedmiu diakonów do zarządzania funduszami gmin chrześcijańskich i kontroli składanych ofiar, dokonują nie sami Apostołowie, ale zgromadzenie wiernych (Dzieje Apost. VI. 3). Gdy zachodzi potrzeba posłania kogoś z Apostołów do Samarii, która przyjęła Słowo Boże, nie Piotr decyduje kogo wysłać, ale Apostołowie wysyłają Piotra i Jana (Dzieje Ap. VIII. 14).

Na pierwszym soborze, zwanym Apostolskim, św. Piotr przemawia pierwszy, św. Jakób formułuje zasady, jakich Kościół ma się trzymać, ale uchwała je nie Piotr jeden lub Apostołowie, ale wszyscy, całe zgromadzenie wiernych. (Dzieje Ap. XV. 23).

Z tych kilku faktów wyjętych z Dziejów Apostolskich widać jasno, że Apostołowie, oprócz głoszenia słowa Bożego nie posiadali takiej władzy w Kościele, jaką się im dziś przypisuje. Władza ta należała do wiernych. Napróżno Kościół rzymski usiłuje twierdzić, że Chrystus powierzył Apostołom, a szczególnie Piotrowi nieograniczoną władzę nad Kościołem. Nie ulega wątpliwości, że Apostołowie lepiej rozumieli zamiary Chrystusa, aniżeli późniejsi teologowie rzymscy. — Skoro więc za czasów Apostolskich władza w Kościele należała do zgromadzenia wiernych, to z całą pewnością należy wnioskować, że taki, a nie inny był nakaz Chrystusa w tej sprawie. Jeśliby Chrystus był nadał Piotrowi szczególną władzę, to Piotr nie wyrzekłby jej się tak łatwo. Tymczasem widzimy w Dzie-

jach Apostolskich, że nie Piotr ani pozostali Apostołowie rządzą Kościołem, ale wierni. Jest więc niezbitą prawdą, że ustrój pierwotnego Kościoła był szczerze demokratyczny.

Powoli jednak Kościół chrześcijański, przystosowując się do państwa rzymskiego zmienia pierwotny ustrój demokratyczny i zamienia się w organizację monarchiczną. Z gmin, w których każdy miał prawo wyrażania swych myśli religijnych, a nawet udzielania chrztu, to jest urzędowego przyjmowania nowych członków w poczet wyznawców Chry-

stusowego Kościoła (do roku 120, którykolwiek z chrześcijan, obdarzony darami Ducha św., mógł udzielać swym współbraciom nawet rozgrzeszenia) jak o tem świadczą św. Hipolit w dziele „Philosophoumena“, Origenes w dziele „De Oratione“, Tertulian w „De Pudicitia“, rozwijają się z biegiem czasu gminy chrześcijańskie z biskupami na czele. Dla charakterystyki pierwotnego Kościoła może posłużyć fakt, że nawet urząd biskupów nie był dożywotni, ale trwającym pewien czas, składanym i podejmowanym powtórnie. (Dok. nast.).

SPRAWA POLSKIEGO KOŚCIOŁA NARODOWEGO W OKRESIE REFORMACJI

(Ciąg dalszy)

W liczbie grawaminów, odstręczających Polskę od Rzymu, nie ostatnie zajmowały **stosunki papieżów z niemieckim zakonem Krzyżaków**, którzy jak rak toczyli Prusy, Litwę i Polskę niemal przez dwa i pół stulecia i którzy prawie zawsze z pogwałceniem wszelkich praw słuszności i sprawiedliwości znajdowali w Rzymie obronę, pomoc i protekcję. I nic innego jak tylko te ostatnie były powodem, że polskim mężom stanu przyszła do głowy myśl: zatruć tego raka protestantyzmem, by tym sposobem zerwać nici wiążące go z cesarstwem i papieżem, gdy brakło środków i energii do wyrznięcia go mieczem.

Wszystkie powyższe grawaminy uchodzić mogły i naturalnemi się wydawały w wiekach średnich, ale nie wtedy, kiedy naród doszedł do świadomości i rozwinął w sobie poczucie niezależności. Następstwem ich musiała być opozycja i domaganie się usunięcia nienormalnych stosunków lub niesłusznych pretensyj ze strony obcej, a w pewnych razach nawet wrogiej władzy, tembardziej wówczas, kiedy religijna wolnomyślność i jawne odstępstwo od katolicyzmu znalazły protektorów i naśladowców. Nowe dążności, nowe potrzeby i interesy wymagały zmian; uznawali je za słuszne i konieczne nawet ci, co z katolicyzmem zrywać nie chcieli. Ponieważ jednak Rzym do żadnych zmian i ustępstw przychylić

się nie chciał, bo każdemu drogie są przywileje i prawa, dające mu siłę i dochody — musiano nalegać na załatwienie sprawy bez oglądania się nań i bez jego udziału. Ze zaś jednocześnie szło o uregulowanie stanowiska duchowieństwa i stosunku jego do stanu świeckiego, w jakiż sposób można było porozumieć się i usunąć nadużycia lub przestarzałe przywileje jak nie na wspólnem wszystkich zgromadzeniu lub **zjeździe**, decydującą rzecz w ostatniej instancji?

Taką była geneza myśli o synodzie lub **koncyljum narodowym**, na którym miały zapaść postanowienia i w sprawie polskiego Kościoła Narodowego.

Obojętną jest rzeczą wyśledzenie, czy ta idea przyniesioną była do nas z zagranicy, czy też powstała samodzielnie. To, co zjawilo się w Polsce około 1550 roku, miało miejsce w Niemczech, Francji i Anglii daleko wcześniej. Ponieważ Polska w swym rozwoju podążała (z powodu kulturalnego opóźnienia) dopiero za innemi państwami zachodniemi, dlatego dopuścić należy i w tej dziedzinie (urządzenia spraw religijno-kościelnych) wpływ z zewnątrz. W każdym razie idea narodowego synodu i samodzielnego uregulowania spraw Kościoła w państwie musiałaby powstać niezależnie od wszelkich obcych wpływów, bo zrodziłyby je życiowe stosunki i faktyczne potrzeby.

Polską **Kuźnicą**, w której wielcy nasi

mężowie reformacji kuli gorąco rzecz powyższą, był dwór królewski w Krakowie na Wawelu. Lecz nie ten oficjalny, złożony z najwyższych dygnitarzy koronnych, stojących tuż przy królu, lecz ten drugi dwór, stanowiący przy tronie drugie koło, a które składali: prócz dworzan, referendarze i sekretarze królewscy, tudzież koncentrująca się przy rezydencji królewskiej elita ówczesnej inteligencji umysłowej. Z tego to grona mężów wyrosła postępową myśl reformacji i Narodowego Kościoła w Polsce. Byli tu cudzoziemcy i swoi, wszyscy wykształceni w zagranicznych szkołach, obznajomieni z prądami myśli i społecznymi ruchami na Zachodzie, a co najważniejsza, sympatyzujący z nimi — ludzie śmiali, energiczni i wymowni, którzy stworzyli cały następny okres historii i kultury polskiej, zwany „złotym”. — W tem kole spotykamy się z **Franciszkiem Lismanini**, spowiednikiem królowej Bony, pozostającym pod wpływem reformacyjnych teorii głoszonych przez kalwińskiego mistrza, Bernarda Ochino. Do ściślejszego kółka reformacyjnego należeli: przyszły podkomorzy królewski **Mikołaj Trzebuchowski**, wychowanek wittenberskiego uniwersytetu, zwolennik luteranizmu i komunji pod dwiema postaciami; ks. **Leonard Słończewski**, także protegowany Bony, kaznodzieja kościoła Panny Marii, który publicznie w kazaniach swoich krytykował nadużycia i złe życie duchowieństwa, a nawet ceremonje i zwyczaje kościelne. Tu widzimy mieszczanina krakowskiego **Bernarda Wojewódkę**, właściciela oficyny drukarskiej i sławnego **Jakóba Przyłuskiego**, obu z wykształceniem prawniczym, teoretyków politycznej reformy. Tych przyjaciół często odwiedzał **Mikołaj Rej**, pierwszy poeta polski „złotego okresu”, popularny wyszydzaniem wad społecznych i niemoralności księży. Należał także do nich całą duszą, zwłaszcza w młodszym okresie swojej działalności, ks. **Stanisław Orzechowski**, obsyłający ich płomienistymi traktatami, w których wskazywał obowiązki i zadania króla, poruszał tak ważną dla Polski sprawę pogodzenia dwóch kościołów i starał się rozwiać uprzedzenia Polaków względem Rusinów,

lub bronił małżeństwa księży uznawanego przez kościół wschodni. — Przyjaciele stanowiący jak gdyby komitet organizacyjny narodowego kościoła, urządzali u siebie kolejne zebrania, ale najchętniej zbierali się u **Andrzeja Trzecieckiego**, który celował wykształceniem i znajomością obu języków klasycznych i hebrajskiego (znany w literaturze jako biograf Reja), a który w Krakowie posiadał własny dom, gdzie była też i biblioteka, stale zaopatrywana we wszystkie najnowsze dzieła wydawane zagranicą. Mając je pod ręką, łatwiej i sposobniej było prowadzić dysputy o religijno-kościelnych i polityczno-społecznych kwestiach, pochłaniających wówczas umysły wszystkich. — Duszą i ozdobą tego kółka był jednak **Andrzej Modrzewski**, podówczas sekretarz królewski, gruntownie i wszechstronnie od innych wykształcony, budzący w każdym sympatię piękniemi zaletami umysłu i serca. Nietylko znał bardzo dobrze literaturę starożytną i reformacyjną, ale węzłami przyjaźni i korespondencją związany był z prowadzaniem reformacyjnego ruchu w Niemczech i w Szwajcarii. Nie narzucał nikomu swego zdania i poglądów, chętnie poddawał je dyskusji, a gruntował je na niewzruszonych podstawach faktów i głębokiem poczuciu sprawiedliwości. Był tedy moralnym przewodnikiem kółka, jeszcze i z tego względu, że zdobyte nauką i doświadczeniem idee w sobie przetrwał i w zastosowaniu do polskich stosunków skryształizował w jasny i konkretny program, dla którego zdobył sobie takiego współpracownika i wykonawcę, jak ks. **Jakób Uchański**. podówczas kanonik kapituły krakowskiej, referendarz koronny, a niebawem biskup chełmski, później kujawski, wreszcie arcybiskup gnieźnieński.

Przez obcowanie z takim gronem towarzyszy wyrabiał sobie przyszły prymas szerszy, postępowy pogląd na rzeczy. Będąc stałym uczestnikiem przyjacielskich zebrań, przysłuchiwał się pilnie dysputom, obznajmiał się z nowymi dłań ideami reformacji; a chcąc prawdę poznać bezpośrednio, zwrócił się do dzieł i pism zagranicznych reformatorów: Lutra, Melanchtona, Kalwina i in.; do-

stawał ich prace od przyjaciół i zaopatrywał w nie swoją bibliotekę. Rezultatem tej lektury były najpierw pewne wątpliwości co do niektórych zwyczajów kościelnych i przepisów liturgicznych, a dalej przychyłność dla tych, co wogóle sympatyzowali z nowym kierunkiem i uważali reformację stosunków kościelnych za niezbędną. Zaczął studiować dawne zwyczaje Kościoła i postanowienia pierwszych soborów. Znając język ruskij, czytywał utwory pisarzy Kościoła Wschodniego, tłumaczone na język starosłowiański; starał się nawet wydostać nieznane ich pisma z Bułgarii i Macedonii, używając do tego pośrednictwa ruskich księży, mieszkających w jego pierwszej diecezji (chełmskiej). Przypatry-

wał się też z blizka rodzinnemu życiu ruskiego duchowieństwa i poznawał jego poglądy właśnie na kwestję Komunii i małżeństwa, które napozór najwięcej ich różniły od łacińskiego Kościoła. Ta tendencja zbliżyła go specjalnie do ks. St. Orzechowskiego, który zajmował się temi samemi kwestjami. Lecz bardziej jeszcze rosła przyjaźń między ks. Uchańskim a duchowym kierownikiem koła A. Modrzewskim; obaj bowiem byli równieśnikami, nadto mieli w charakterze niektóre cechy wspólne: poczucie sprawiedliwości, powagę, umiarkowanie, cechy właściwe dojrzałemu wiekowi męskiemu.

Dr. K. K.

(Ciąg dalszy nastąpi).

FAŁSZYWY KLEJNOT

Duchowni rzymsko-katolicy, chcąc zdyskredytować w oczach ludu księży, którzy powodowani prawdziwą miłością Boga, ludzi i ojczyzny wystąpili z kościoła rzymskiego i przyłączyli się do Kościoła Narodowego, trąbią na wszystkie strony, że chęć ożenienia się jest główną przyczyną ich odstępstwa. Twierdzą oni przy każdej sposobności, że celibat, to największy klejnot kościoła rzymskiego, to skarb, którego sobie nigdy i za żadną cenę wyrzucić nie dadzą.

Nie, czcigodni rzymscy ojcowie! Nami kierowały inne, wyższe pobudki, których wy,

Skonfiskowano!

Lud nas rozumie i idzie za nami. Nie da się on olśnić blaskiem waszego klejnotu, ale podąży tam, gdzie jest prawdziwa wiara i miłość przejawiająca się w życiu i dająca nadzieję lepszego żywota na ziemi i w wieczności. Klejnot wasz największy — celibat — wam pozostanie. Nikt go wam wyrzucić nie myśli, bo kto tylko bliżej mu się przyjrzy, przekonuje się, że to klejnot fałszywy, po który się nawet schylać nie warto.

Że tak bywa niekiedy, to widzimy na małym obrazeczku, jakich bardzo wiele wziętych z życia biskupów rzymskich. Klejnot czystości nie zawsze świecił na ich czole, a jednak brak tego klejnotu nie

przeszkadzał im w osiągnięciu najwyższych godności w kościele.

Podobnie jak za Ludwika XV. we Francji rządziły państwem w imieniu króla jego ulubienice, tak i na tronie papieskim w połowie XVI. wieku choć nie formalnie, ale faktycznie zasiadała faworyta czyli kochanka papieża Inocentego X., Olimpja Pamfili. Kobieta ta była istnem uosobieniem najwstrętniejszych namiętności: rozpusty, żądzy bogactwa i władzy, okrucieństwa i pogardy dla wszystkiego, co święte i szlachetne. Pochodziła ona ze znakomitej ale podupadłej rodziny. Wyszędzszy za mąż za zubożałego arystokratę Pamfili, Olimpja porzuciła go wkrótce i nawiązała stosunek miłosny ze stryjczynym bratem męża, Janem Pamfili, który był wówczas zwyczajnym jeszcze księdzem.

Zostawszy kochanką księdza Jana Pamfili, Olimpja ośwładnęła jego wolą i rozumem i poczęła kierować jego czynami. Droga najrozmaitszych intryg dopięła tego, że jej kochanek Jan Pamfili otrzymał godność patriarchy antiocheńskiego i kardynała. W roku 1644 po śmierci papieża Urbana VIII., Olimpja tak zręcznie intrygowała w czasie wyboru nowego papieża, nie żałując złota i swej zbrukanej czci, że kardynałowie obrali jej kochanką papieżem, który zasiadł na tronie papieskim jako Inocenty X.

Przeprowadziwszy wybór swego kochanka na papieża, Olimpia mogła w całej pełni zadowolić swe żądze władzy, bogactw i zaszczytów. Korzystając z wpływu na papieża, ujęła ona w swe ręce wszystkie sprawy kościelne. Nadawała wyższe godności kościelne swym wybrańcom, podpisywała dekrety i encykliki w imieniu papieża, przyjmowała i konferowała z posłami państw zagranicznych. Nie papież przeto rządził kościołem, ale Olimpia. Zuchwałość jej wreszcie doszła do tego, że nałożyła ona na wierznych osobny podatek na swoją osobistą korzyść. To też w tym czasie w całym świecie chrześcijańskim pojawiła się olbrzymia ilość pamfletów wyśmiewających papieża i jego kochankę. Nawet wybito medal na pamiątkę sprośnego związku papieża Inocentego X. z Olimpią. Na tym medalu był przedstawiony papież razem ze swą kochanką. Na głowie Olimpji umieszczono tiarę, to jest koronę papieską, a w rękę klucze św. Piotra; papież zaś ma fryzurę kobiecą, a w rękę wrzeczono.

Jak widać z powyższego, najwyższy klejnot kościoła rzymskiego, celibat, za czasów papieża Inocentego X. jakoś nie błyszczał wspianiem światłem. Nie błyszczał on i wśród pozostałego kleru rzymskiego, bo nie podobna pomyśleć, aby dostojnicy kościoła, zachowujący szczerze celibat, mogli wynieść na najwyższą godność kościoła człowieka splamionego związkiem z awanturą.

Skonfiskowano !

Duchowieństwo rzymskie może więc być o ten brylant spokojne, bo Kościół Narodowy na cudzą własność nie łakomy; przyjdzie jednak czas, że wy sami rzucicie to szkieleko błyskotliwe, gdy lud pozna się na istotnej jego wartości.

Ks. W. P.

WOJUJĄCY KOŚCIÓŁ

W Szczawnicy rządzi bardzo wojowniczy i zazdrosny o swą władzę ks. Put. Napadł on na nasze pismo i jego czytelników, grozi nie udzieleniem rozgrzeszenia, a specjalnie podjudza ludzi przeciwnych ob. N., którego już parę razy z ambony „zwołał“.

Może sobie ks. Put nie rozgrzeszyć kogoś, ale nie wolno mu nawoływać do wyrzucania nikogo z mieszkania, nie wolno podjudzać ludzi, bo to jest przestępstwem prawa, a od odpowiedzialności za takie czyny nie ochroni nikogo nawet kapłańska suknia. Chociaż nasza Polska jest najbardziej klerykalnym — niestety — państwem na świecie, nie jest ona — dzięki Bogu — na tyle znów klerykalną, żeby się nie znalazł w niej uczciwy, bezstronny sędzia, któryby nie wymierzył sprawiedliwości krzywdzonemu przez księdza chłopu czy robotnikowi.

Mogą się dziać nadużycia na prowincji, po wsiach i miasteczkach, mogą tam księża wojujący wykręcać się od kary, ale sprawa może dojść tam, gdzie nie sięga terror czy znajomości proboszcza; taka publiczna rewizja urojonej wszechwładzy wiejskiego kacyka przyczyni się do oczyszczenia naszych oplakanych stosunków kościelnych.

A raz trzeba będzie otworzyć łufik i przewietrzyć zatęchłą atmosferę średniowiecza, w której dusi się jeszcze niejedna wieś i miasteczko. Tam jeszcze zdaje się niejednemu „duszpasterzowi“, że dotąd żyjemy w czasach Władysława Jagiełły, albo Zygmunta III, gdy to istniały sądy, karzące za herezję gardłem, więzieniem lub utratą majątku. Musimy się przekonać, czy w Polsce rządzi Konstytucja czy rzymskie prawo kanoniczne.

Jeżeli ks. P. chce nam dostarczyć przy-

kładu i dowodów, — zgoda i na niego. Może go tam jego władze kościelne uczczą jako „żarliwego kapłana“, mogą go nawet ogłosić świętym z rangą „simplex“

czy „semiduplex“, w każdym razie do procesu beatyfikacyjnego będzie materiał gotowy.

DOKUMENT MIŁOŚCI CHRZEŚCIJAŃSKIEJ

„Słowo Polskie“ pismo wychodzące we Lwowie w nr. 95 pod napisem „Kłopoty z sektą baptystów“, przyniosło szereg ciekawych wiadomości ze wsi Zaborze w Rawie Ruskiej. Ku pożytkowi należy z tym dokumentem miłości chrześcijańskiej zaznaczyć czytelników Polski „Odrodzonej“:

„Umarł jeden z heretyków-baptystów. Widocznie nastąpił fakt, którego może nie przewidzieli apostołowie baptystów, bo oto trzeba się było zastanowić, co z nieboszczykiem zrobić. Ponieważ umarł niepojednany z Kościołem, ksiądz ruski odmówił mu pogrzebu i pochowania go na cmentarzu katolickim. Heretycy nie byłiby tem może zbyt zmartwieni, ale go wogóle gdzieś pochować było trzeba. Tymczasem na innym cmentarzu, wojennym, t. zw. cholerycznym, gmina także odmówiła miejsca dla heretyka. Cmentarz ofiar wojennych leży na gruncie obszaru dworskiego, a więc właściciela trzeba było o pozwolenie prosić. Ten się nie zgodził. Wdowa chciała już męża na swoim gruncie pochować, ale temu się sprzeciwiła żandarmerja.

Co tu robić? Gdy już dłużej niepodobna było nieboszczyka trzymać w chałupie, ruszył kondukt żałobny z gromadki heretyków złożony. Najsamprzód skierowano się na cmentarz choleryczny. Gdy się o tem dowiedzieli w gminie, pobiegli z kijami parobcy i wypędzili grabarzy.

Potem orszak żałobny ruszył w stronę drugiego cmentarza wojennego, gdzie leżą pochowani żołnierze. Ale właściciel nie chciał mieć heretyka na poświęconym kawałku ziemi. Wnet więc nadbiegł polowy i kazał, dół już wykopany zasypać. Już chcieli pochować na miejscu, gdzie przed laty wisielca w lesie pochowano, ale i tam nie pozwolono“.

W końcu tej korespondencji autor nawołuje, aby społeczeństwo zabrało się energicznie do walki z herezjami, „któ-

re się tak szerzą po kraju, a które są odłamami owego Kościoła narodowego, o którym niedawno mówił p. Konopka z Krakowa“.

W r. 1578 w Krakowie studenci podburzeni przez jezuitów napadli na pogrzeb „heretyczki“. — Ciało zmarłej z trumny wyrzucili, rany zwłokom zadawali, w końcu trupa do Wisły rzucili.

Skonfiskowano!

P.

KORESPONDENCJE

Od niedawna rozchodzi się po Polsce wieść o Kościele Narodowym. Od samego początku bardzo mię to zajmowało, brak mi tylko było szczegółów. Prawda, dostarczały mi ich klerikalne pisma oraz kazania, które się w ostatnich czasach zrobiły trochę ciekawsze, bo materiału dostarcza nienawiść do Kościoła Narod., ale tym „szczęściom“ nie bardzo chciałem wierzyć.

Niedawno spotkałem się ze znajomym, nauczycielem, który był w Ameryce i zna pierwszych pionierów Kościoła Narod., jak biskupa Hodura, którego wysoce poważa, oraz kilku innych księży. On mi przedstawił we właściwym świetle Kościół

Narodowy. Gdy mi jeszcze niedawno dostały się do rąk przypadkiem dwa numera „Polski, Odrodzonej“, ucieszyłem się niezmiernie, że się moje gorące pragnienia spełniają. Rozumiem dobrze, jak doniosłą jest sprawa unarodowienia Kościoła, jak godnymi czci są ci, którzy nie dbają na złośliwe szykany, prześladowania ze strony monopolowego Kościoła, pracując z poświęceniem i kładą fundamenty pod nowe społeczeństwo, pod gmach nowej, lepszej Polski.

Wierzę, że Kościół Narod., wkrótce w Polsce powstanie, bo zwolenników mamy już bardzo wielu. Do kogo się zwrócić, każdy życzliwie o tem mówi, każdy tego pragnie. Jest jednak jeszcze mało ludzi, którzyby dobrze wiedzieli, co to jest Kościół Narod., co on ludziom niesie; dlatego trzeba nam szerzyć gorliwie nasze pismo. W tym celu posyłam małą narazie sumkę 4.000 Mk. na prenumeratę i przyrzekam zjednać kilku czytelników.

Kończąc, życzę wam serdecznie: „Szczęść Boże“ w zbożnej pracy.

Borkowski Fr.

W ODPOWIEDZI „GAZECIE ŁOMŻYŃSKIEJ“

„Gazeta Łomżyńska“, organ okolicznych księży, napada ustawicznie od czasu odczytu ks. Huszny na Kościół Narodowy i twierdzi, że jego wyznawcy są odszczepieńcami od religii Chrystusowej, że głoszą błędne zasady itp. duby smalone.

Chciałbym więc sprostować „święte nauki“, rozsiewane przez ks. Sokołowskiego, a zarazem zwrócić mu uwagę, że używanie wszelkich wyzwisk na ambonie ujmuje na godności kapłanowi, a w sercu parafian budzi jak największy wstręt i niesmak.

Kler rzymski dawał zawsze, a w szczególności w czasie ostatnich wyborów, oczywisty dowód, że nie o Kościół, o religię mu idzie, lecz o politykę, o wpływy, władzę i majątek, jeśli więc komu, to jemu najmniej przysługuje prawo, by powstawał w obronie religii, zaprzawszy się jej czynem i słowem. Gwałtem pragnąłby utrzymać nadal ciemnotę, anal-

fabetyzm, jedno bowiem i drugie jest pewną ostoją panowania klerykalizmu. z tego jednak nie wynika, by obdarzać różnemi epitetami tych (jak to czyni ks. Sokołowski), którzy pracą nad sobą, pilnością i wytrwałością pragną otworzyć dla siebie nowe horyzonty. Hierarchja rzymska potępiła ogromną ilość ludzi zacnych, religijnych za to tylko, że będąc obdarzeni głębokim rozumem, zgłębiali tajemniczy stosunek, zachodzący między Bogiem, a człowiekiem, pragnąc tem samem dla siebie i dla innych wskazać jasną i prostą drogę, którą ludzkość winna dążyć do zrealizowania królestwa Bożego; dziś wstydzi się ta sama hierarchja niecných swych występków, a nawet ostentacyjnie bierze udział w uroczystościach, urządzanych ku czci tych, których przedwcześnie, z wielką szkodą dla ludzkości, życia pozbawiła. Myli się wielce ks. Sokołowski, sądząc, że oświecenie ludu jest „podszeptem szatańskim“, wszakże w czasie ciemnoty Kościół rzymski miał tyle strapienia z djabłami i szatanami, że aż tysiące ludzi, jużto jako czarowników, jużto jako pozostających w zmoiwie z szatanem na stosy posyłał; w miarę zanikania ciemnoty powoli i djabły pouciekały. Oświaty nam potrzeba, ona właśnie spełni życzenie św. Piotra: „niechaj wiara wasza rozumna będzie.“

Z przemówień ks. Sokołowskiego wy czuć łatwo, że nie ma żadnego pojęcia o Kościele Narodowym, a cokolwiek o nim głosi, to jest poprostu blaga; jeśli sądzi, że tą bronią czegoś dokaże, to wielce się pomylił, nie długo też na owoce swej pracy czekać będzie.

Grajewo, dn. 12/IV. 1923.

Grajewianin.

KOŚCIÓŁ POWSZECHNY A NARODOWY

W 15 numerze „Ojczyzny“ wychodzącej w Kielcach, umieszczono przedruk z „Głosu Narodu“ w sprawie Kościoła narodowego. Autor polemiki prócz bzdurstw powtarzanych rzekomo za jakimś reemigrantem stawia zarzuty co do powszechności i narodowości Kościoła.

Wielkie to zagadnienie było już poruszone przez redakcję P. O., jednak —

zdaniem mojem — należałoby jeszcze nie raz do niego powrócić. Rzym opiera się na rzekomej powszechności swego kościoła, obejmującego podobno wszystkie narody. Gdzież jednak ta powszechność, jeśli Rzym, z powodu drobnych różnic dogmatycznych, wyklucza ze swego łona inaczej myślących? Wszak autor sam w wyżej wzmiankowanym artykule pisze, iż tylko w powszechnym kościele Polska mogła otrzymać pomoc papieża (sic!) i naiwnie zapytuje, czyżby się ujął ojciec święty za narodowym kościołem, czy się ujął za prawosławnymi, za protestantami? Jeśli jednak kościół rzymski chce być powszechnym, musi w swem łonie złączyć chociażby luźnie wszystkie wyznania chrześcijańskie, wszystkie kościoły, które mimo pewnych różnic, zgadzają się ze sobą w głównych zasadach.

Rzym nazywa kościoły narodowe cząsteczkami oderwanymi, siebie zaś syntezą, prawdą ogólną, absolutną.

Nr. 4 i 7 „Polski Odrodzonej“ porusza tę kwestję. Nie rości sobie pretensji do absolutnej prawdy całości powszechnej, jaką jest ludzkość, lecz stwierdza, że jest częścią tejże ludzkości, nie uzurpuje sobie jako Rzym bezwzględności.

Albowiem absolutną prawdą jest tylko Bóg i Pośrednik Jego, Syn Boży, Jezus Chrystus, Objawiciel Woli Bożej na ziemi.

Jak w orkiestrze są różne instrumenty wydające różne, a jednak zgodne tony, tak na świecie są różne Kościoły chrześcijańskie, zastosowane do potrzeb duszy danego narodu, odpowiadające jego sentymentowi i intelektowi. Każdy wydaje odmienny nieco, lecz zgadzający się w zasadzie z całością głos, a z tego akordu Kościołów narodowych powstaje cudowna harmonja, której mistrzem i głową jest Jezus Chrystus, Syn Boży. Rzym-sko-katolicki Kościół jest jednym z instrumentów, a rości sobie jednak pretensję do całości. A czy obejmuje on wszystkie tony, czy tworzy on tę boską harmonję ludzkości — Kościół Boży, — który zawita na ziemię jako Królestwo Boże? Jako więc komórki tworzą członki, jak z członków znów składa się człowiek, tak poszczególni wyznawcy są komórkami członka, narodowego Kościoła, z których to członków składa się Kościół ludzkości — powszechny - katolicki.

Cóż ma więc łączyć te Kościoły? Czy obrzędy, czy język jak u Rzymian? Oto wspólna podstawowa wiara, wyznanie Piotra: „Tyś jest Chrystus, Syn Boga żywego“. Na tej opoce kazał budować Jezus Kościół powszechny, którego częściami są Kościoły narodowe, autonomicznie rządzone. Łączył je nie język rzymski, nie głowa ludzka, której „bramy piekielne“ nie przemogą! S. Witkowski.

O CELIBAT

Przypadkowo wpadł mi w ręce tygodnik „Polska Odrodzonej“, z którego dowiedziałem się, że już dawno odczuwano potrzebę reformacji Kościoła w Polsce.

Skonfiskowano!

Dość wspomnieć np. o „celibacie“. Czy celibat nie jest zbrodnią przeciwko naturze człowieka? Wszak sami księża głoszą, że występować przeciwko naturze jest grzechem ciężkim. I ten właśnie celibat jest największym z błędów popełnionych przez „nieomylnych“ papieży rzymskich.

Skonfiskowano!

brak jest kucharzy?... Albo naprzykład za udzielanie św. sakramentów chrztu, ślubu i t. p. trzeba w rzymsko-kat. kościele płacić, pomimo tego, że każdy proboszcz jest świetnie uposażony majątkiem parafjalnym? Czemuż więc za to nie spełnia wszystkich obowiązków? — Czemu wreszcie to robienie różnicy między ludźmi nawet w kościele?

Czy sakramenta święte może tylko ten otrzymać, kto ma pieniądze i to do wyboru — więcej pieniędzy, ładniejszy sakrament — mniej pieniędzy, brzydszy (np. ślub)—a kto nie ma pieniędzy?... Dlaczego dla biednego zmarłego niema nawet święconej wody, a dla bogacza są całe zastepy księży, z przepychem. Czyśmy nie są wobec Boga wszyscy równi?

Skonfiskowano !

Ludwik Sobola.

NASTROJE W CZĘSTOCHOWIE

Dnia 14 b. m. byłem uczestnikiem odczytu o Kościele Narodowym, który urządził ks. Huszno.

Prelegent w jasnych słowach przedstawił słuchaczom, czym jest Kościół Narodowy i jaki ma cel przed sobą. Doskonale uzasadnił potrzebę języka narodowego w liturgii kościelnej, w jędrnych słowach

uwypatnił ustrój demokratyczny, na którym Kościół Narodowy się opiera. Dowodami z Pisma św. zbił prelegent pretensje papieża do władzy zwierzchniej i nieomyłnej w kościele, a temsamem przekonał słuchaczy, że Kościół rzymski bezpodstawnie uważa siebie za jedyne, wiernego tłumacza Pisma św.

Z prawdziwą radością zebrana publiczność przyjęła oświadczenie prelegenta, że Kościół Narodowy stoi na gruncie bezpartyjnym, służy on bowiem rozkrzewianiu idei Chrystusowej, nie zaś partjom politycznym, lub wpływom możnych; nie podąży Kościół Narodowy drogą Kościoła rzymskiego, który idąc w służbę możnych, zaprzepaścił wiarę Chrystusową, i z niej płynącą miłość, braterstwo, równość i sprawiedliwość społeczną.

Z prawdziwym entuzjazmem powitaliśmy ten Kościół Narodowy, który głosi prawdziwą naukę Chrystusa, który jest kościołem ludowym, pragnąc zaś gruntuwniej dowiedzieć się o nauce Kościoła Narodowego postanowiliśmy w tym celu urządzać częściej tego rodzaju odczyty, które dla ludzi interesujących się kwestją religijną, będą prawdziwą uczelnią dla urobienia w sobie i innych szczerego uczucia religijnego.

Zebrana publiczność nagrodziła prelegenta burzą oklasków, Wam zaś prawdziwym kapłanom, uczniom Chrystusa życzymy z całego serca „Szczęść Boże“. Nie zrażajcie się żadnemi przeciwnościami, walczcie mężnie, a zwycięstwo będzie po waszej stronie. Lud polski, łaknący prawdziwej wiary, stanie jak jeden mąż pod sztandarem Kościoła Narodowego, co pragnę, aby się jaknajprędzej ziściło.

Sympatyk.

WIELKI KROK NAPRZÓD

Na skutek starań i zabiegów przedstawiciela Kościoła Narodowego w Polsce, wysłano z ministerjum W. R. i O. P. rozporządzenie do województwa krakowskiego w sprawie nabożeństw i zgromadzeń religijnych członków wyznań dotychczas nie zalegalizowanych. Rozporządzenie to wyjaśnia starą ustawę o nabożeństwach domowych w podobny spo-

sób, jak ją stosował rząd austriacki odnośnie do starokatolików.

Nie mamy na razie pod ręką oficjalnego tekstu tego rozporządzenia, ale znamy dokładnie jego treść. Dozwala ono wyznawcom danego Kościoła gromadzić się na nabożeństwa dla nich tylko odprawiane i dostępne, z wykluczeniem osób obcych. Znaczy to, że każdy członek i wy-

znawca Kościoła Narod. ma prawo brać udział w nabożeństwie. Dla kontroli na zgromadzenia te wpuszcza się uczestników za zaproszeniami.

Na mocy tego rozporządzenia odbyło się w ubiegłą niedzielę nabożeństwo w Krakowie. Wzięło w niem udział około 100 osób z Krakowa. Przybyli też członkowie nasi z różnych części Małopolski, słuchając w głębokiem skupieniu nieznałej im dotychczas w polskiej mowie Mszy św., odprawionej przez biskupa Fr. Hodura.

Odtąd nabożeństwa takie odbywać się będą co niedziela. Zaproszenia otrzymywać można w administracji „Polski Odrodzonej“.

Podobne rozporządzenie ma być w najbliższych dniach wysłane także do innych województw. Umożebni to odprawianie nabożeństw w każdej miejscowości, gdzie znajdują się wyznawcy Kościoła Narodowego.

KRONIKA Z WIŚNICZA

Sąd krakowski wypuścił wreszcie aresztowanych Wiśniczan; ostatni wyszedł z więzienia ks. Faron, któremu jednak prokuratorja zakazała wstępu na teren gminy Wiśnicza. Powracających więźniów przyjmowano w miasteczku owacyjnie, za co znów policja wytacza skargę o zakłócenie spokoju i porządku publicznego.

Gdyby tak zajechał tam cyrk, albo jakiś zblazowany hrabia, czy purpurowy dostojnik rzymski, niktby z pewnością pochodowi z muzyką, z hałasem, nie przeszkadzał. Że to jednak lud chciał

Skonfiskowano!

im okazać, iż miano aresztantów nie pozbawiło ich szacunku, że tą demonstracją lud czcił siebie samego, stąd nowe procesy, szukanie i tworzenie nowych „zbrodniarzy“.

Czy nastanie wreszcie w Polsce konstytucyjny, demokratyczny, nowy, uchwalony, przyjęty przez Sejm, przez władze i naród, inny porządek rzeczy? Czy nie przestanie się tłuc po naszej ziemi potworna mara czarna, wyległa w nocy niewoli, mara ucisku, złośliwego gnębienia i tępienia ucisków prądów, nowego ducha, zrodzonego z wolności?

ODPOWIEDZI REDAKCJI

P. Nałęcz — Wojciechowski, Piotrków. Z ofert chwilowo skorzystać nie możemy. Naszem zadaniem jest zaznajamiać społeczeństwo z ideą i potrzebą Kościoła Narod., a nie badanie dziejów ruchów reformacyjnych. Sprawą tą zajmuje się specjalne pismo p. t. „Reformacja w Polsce“ pod redakcją prof. uniw. krakowskiego Dr. Stanisława Kota.

Fenia K. Dziękujemy za informację. Adres tow. badań psycho-fizycznych, ul. Legionów. 2.

Górka W. Mamy na składzie Nowy Testament Pisma św. w 3 formatach. Ceny 3, 6 i 8 tysięcy marek za egzemplarz. Na przesyłkę dołączyć należy 1000 Mk

W. Zychał. Kościół Narodowy w Polsce tworzy się w ścisłej łączności z K. N. w Ameryce. Biskup Hodur przybył w ostatnich dniach do Polski, listy do niego adresować: Madalińskiego 7, Kraków.

Bukowski Fr. Otrzymaliśmy, dziękujemy. Początkowe numera wysłane.

M. Jaśkowski. Artykułu „Rzym a Polska“ nie możemy drukować, bo zostałby skonfiskowany. Tosamo można napisać w sposób spokojniejszy, bez goryczy; skutek będzie jeszcze lepszy. Niech Pan pisze bez pasji, wrazenie z przytoczonych faktów działa potężniej niż refleksje autora.

A. Borkowski. 1. Synod Kościoła Narodowego zniósł przymusowy celibat księży. 2. Uznajemy także dopuszczalność rozwodów na podstawie ważnych przyczyn, które rozpatruje osobny sąd kościelny. Strona tylko niewinna może otrzymać powtórny ślub kościelny, a to z tej racji: Jeżeli ktoś nie chce, czy nie umie zrozumieć świętości związku małżeńskiego, jeżeli, zawierając go, nie chce potem zdobyć się na pewne konieczne ofiary dla swego współtowarzysza życia, dla pożycia harmonijnego w rodzinie, jeżeli krzywdzi i brutalizuje drugą stronę, — Kościół nie może sankcjonować sponiewierania istoty małżeństwa z jego strony w nowym przypadku.

Dla blahych przyczyn rozwodu się nie udziela. Kościół rzymski przeprowadza także rozwody, ale je nazywa inaczej: unieważnieniem małżeństwa. Jest to jednak wykrętny frazes, bo i rozwód jest unieważnieniem, niczem innym. Cała różnica na tem polega, że to unieważnienie otrzymać można tylko za bardzo grube sumy, a więc rozwody są dostępne w rzymskim kościele dla bogaczy.

C. Sandecka, Warszawa. Nazwa „Kościół Narodowy“ w niczem nie niszczy jego powszechności. Pisaliśmy już o tem, że jak naród polski jest częstką ludzkości, i tej obecnej żyjącej i tej, co była i będzie, tak Kościół Narod. stanowi część powszechnego Kościoła Chrystusowego na ziemi.

Ant. Grygierczyk. Dobre chęci i pewne zdolności pisarskie nie wystarczą do pisania dramatu konkursowego, trzeba koniecznie wiedzy literackiej, znajomości zasadniczej budowy sztuki, jej formy itd. Wskazówki żadne nie tu nie pomogą, to wymaga studjów odpowiednich.

Upraszamy zwolenników idei Kościoła Narodowego o szerzenie naszego pisma i jednanie mu czytelników.